

Gazeta Sanocka

Prenumerata wynosi:

półrocznie . . . 3 zlr. — ct.,
kwartalnie . . . 1 „ 50 „
(wraz z dostawą do domu, lub
z przesyłką pocztową).

Numer pojedynczy 15 ct.

Listy należy opłacać.

Tygodnik polityczny, ekonomiczny, społeczny i literacki ziemi Sanockiej.

Wychodzi w każdą niedzielę o godz. 8. rano.

Redakcja i administracja znajduje się w Księgarni Karola Pollaka, gdzie wyłącznie przyjmuje się prenumeratę i ogłoszenia.

Ceny ogłoszeń:

za wiersz 1-szpaltowy — lub jego miejsce — drobnym drukiem (petitem) 4 ct.; w rubryce „Nadesłane“ 10 ct. od wiersza.

Rękopisów się nie zwraca.
Reklamacye nieopieczowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Dalsza akcja.

I.

Wyborcza akcja prawie że od dwóch na porządku dziennym naszego życia wewnętrznie będąca dobiegła do swego kresu; posłowie do sejmiku już ubiegłego roku rozpoczęli ustawodawczą działalność, posłowie do Rady państwa wczoraj.

Jedne i drugie wybory budziły w kraju niezmierny interes, do walki bowiem przystąpił nowy, dotąd na sprawy publiczne obojętny czynnik, lud. Poruszony przez przywódców wziął udział czynny w całej akcji — głównie w zachodnich powiatach kraju. Z jednej strony wpływ na lud zdobył się starał socjalizm, z drugiej ks. Stojałowski, trzecie stronnictwo ludowe, czynniki nowe, z którymi nie liczyły się dotąd sfery mające wpływ u ludu. O jego sympatyę, o popularność u ludu rozpoczęła się walka zacięta, której rezultat znalazł wyraz we wyborach. Rezultat ten daje dużo do myślenia. Socjalizm, o którym przypuszczano zawsze, że w masach ludu posłuchu nie znajdzie, zdobył mandat w Krakowie, i kandydat tego stronnictwa znalazł poparcie nie tylko między robotnikami, lecz i między samym ludem, który mu głosy swe oddał. Ks. Stojałowski, kłatwą Rzymu obciążony, znajdujący się po za krajem, działając jedynie listownie, przeprowadza swoich sześciu kandydatów, jego kandydat Dr. Danielak pobija kandydata stron-

nictwa ludowego, posła sejmowego Wójcika — stronnictwo ludowe samo zaledwo 3 posłów wysłało do Wiednia. Żywioły radykalne znajdują przeto w ludzie naszym więcej posłuchu, niż u miarkowane — żywszy je aplauz spotyka, wpływ stronnictwa ludowego w obec skrajniejszych żywiołów zmalał i przemódz ich nie zdołał. W każdym razie stronnictwo ludowe nie może wznieść hymnu tryumfalnego i wręcz przeciwnie musi przyjść do przeświadczenia, że wpływ jego na lud raczej osłabł, niżeli się wzmógł.

Czy myśl stronnictwa ludowego, aby lud powołać do pracy dla przyszłości narodu i uczynić zeń czynnik dodatni narodowego życia, ma być porzuconą dlatego, że w tej chwili szturmem nie wzięła wszystkiego, że się natychmiast nie przyjęła?! Bynajmniej, byłoby to najsmutniejsze następstwo wyborów; myśl ta ma swoją siłę i swoją żywotność, mimo wszelkich ataków na zasadę narodową, mimo, że ks. Stojałowski głosi zasadę, że tam ojezyczna, gdzie dobrze, i rządy absolutne cara chwali — jeżeli szczerze i bezinteresownie przeprowadzoną zostanie! Nie tylko doznane niepowodzenie osłabiło intencji stronnictwa nie powinno, ale je do tem silniejszej akcji pobudzi.

Aby ocenić, które drogi do celu prowadzą, potrzeba przedewszystkiem rzucić okiem wstecz na te, któremi się dotąd szło i przedewszystkiem zastanowić się, czy się szło ku dobremu.

Celem stronnictwa, które lud do pracy dla narodu powołać pragnie, które chce go uczynić dodatnim czyn-

nikiem w życiu tego narodu, może być tylko rzetelne dobro tego ludu, będące zarazem dobrem całego narodu. Dłaczgóż to bowiem wszyscy szlachetnie myślący patryoci naszego narodu pragneli oddawna lud dźwignąć — godność jego podnieść, rozbudzić w nim patriotyzm — jeżeli nie dlatego, aby wzmódz tem narodową potęgę i siłę i stworzyć niemi dla całego narodu dobę rozkwitu i szczęścia? Czy szczęście ludu jest możebne bez szczęścia narodu? Czy lud pozbawiony uczucia patriotyzmu można uczynić szczęśliwym?

Czyż wśród walki ciągłej wszystkich ze wszystkimi, wobec potężnych organizmów narodowych obcych, może się ostać lud, który uczucia narodowego rozumieć nie będzie, któremu Ojczyzna będzie rzeczą obojętną, poświęcenie dla niej mienia i życia rzeczą niezrozumiałą? Bez takiego poczucia narodowej spójni — bez stawiania interesów narodu po nad wszystkie inne — o szczęściu żadnego narodu, o szczęściu żadnej jego części, czy pojedynczej warstwy mowy być nie może.

Wielką tę prawdę skreślił w kilku słowach Mickiewicz, mówiąc o Konradzie: „Nie znalazł szczęścia w domu, bo go nie było w ojeźźnie“.

Hasło, pod którym do walki z istniejącym porządkiem rzeczy przystąpiono — do tej wyzyny się nie wzniosło: pospolite egoistyczne hasło „interesów ludu“ wielką myśl najznakomitszych obywateli kraju, myśl twórców konstytucji 3-go maja, zastąpić miało. Z kwestyi obchodzącej cały polski naród

„Nie pamiętam!“

SZKIC.

On miał dopiero lat dwadzieścia — ale był już stary. Bo sieroctwo i praca odebrały mu młodość, napełniając duszę przedwczesną powagą i goryczą.

Ona była siedemnastoletnią, szczęśliwą, jasnowłosem dziewczęciem.

Słońce świeciło nad nimi tak pięknie, choć to było słońce jesienne, powietrze było tak przejrzyste i wonne, pola takie rozległe, świergot ptactwa w gąszczach tak upajający, że on, chodząc z nią na przechadzki, czuł, że co dnia staje się młodszym, że to słońce przenika mu do duszy, a te śpiewy ptasząt odzwyczajają się echem w sercu...

A ona? była młoda; więc zapewne i w jej sercu grały melodie dziwne: radosne a tęskne...

Zapewne...

Raz był zachód cudowny, purpurowy, a w naturze cisza — lecz dziwnie tęskna i do głębi przejmująca cisza zamierającego jesiennego dnia. Pozostawieni na chwilę sami,

usiedli na wzgórzu, topiąc wzrok w bogactwie barw na zachodzie. Melancholia jesieni płynęła nad ich głowami, zbliżonemi ku sobie, rzewność wnikała do serc.

W tem ona, pochylwszy jasną główkę bardzo nisko, ujęła łagodnie jego rękę i zdjąwszy swój pierścionek, wsunęła mu na palec.

Jemu serce zakolało silnie, na twarz wybiły rumieńce szczęścia, ale słowa uwieźły w gardle; tylko w oczach rozmarzonych stanęły dwie duże, jasne łzy, w których zamigotał ostatni, pożegnalny promień zachodu...

Słońce zapadło; za niem ginęła szybko na niebie krwawa luna, a powietrze poczęło się nasycać wilgotnym chłodem jesiennym.

Dziewczę widząc zbliżającą się resztę towarzystwa, odebrała pierścionek, on rączkę gorąco przycisnął do ust — i od tej chwili przestał się czuć starym w dwudziestym roku życia.

* * *

Wkrótce rozstali się.

On, powróciwszy do miasta, z podwójną energią wziął się do dalszej pracy, aby jak najprędzej mózgiem nazwać swoją.

Minęło kilka wiosen i jesieni, zanim znowu spotkali się — w przejeździe.

Uwiadomiony o jej przybyciu, z utęsknieniem oczekiwał tej chwili. Dni były mu wiekami, godziny ciągnęły się jak lata.

Wreszcie przybyła.

Oszołomiony, z bijącym sercem patrzył w okna zajeżdżającego pociągu. Wtem z jednego z nich wychyliła się twarzyczka tak upragniona, a dźwięczny kontr-alt przywitał go z całą swobodą, jak wczorajszego gościa: — Ach dobrze, że pan jesteś!...

I popłynął potok słów dźwięcznych i wesółych o tysiącnych drobiazgach i wypadkach podróży. Ale ten kontr-alt był jakiś obcy, ta swoboda sprawiała mu dotkliwy ból, a ten śmiech wesóły, jakby urągął czemuś, co zapłakało w głębi jego serca...

Lecz tylko w głębi...

Bo na zewnątrz i on, widząc ją taką, śmiał się i żartował... Ach, jak bawili się doskonale!...

Ale gdy dobiegały do kresu chwile zostawiające ich z sobą, a matka zająła się właśnie rozmową z towarzyszkami podróży, on stracił sztuczny humor i z sercem niespokojnie bijącym, nieśmiało, niezręcznie, wspo-

zrobiła się kwestyjka prowincjonalna w granicach szmerlingowskiej konstytucji. To też na samym początku ruchu ludowego słyszymy hasła kosmopolityczne, ogólne, nienawiść klasowa — „precz ze szlachtą“.

O interesach narodu nie słyszymy niczego, narodowość w całej działalności znajduje się na drugim planie.

To zupełne pominięcie narodowości a przynajmniej zepchnięcie jej na ostatnie niemal miejsce było pierwszym zbroczeniem z właściwej drogi; przewódcy starali się później błęd ten naprawić i nadać wiecom charakter narodowy, ale stało się to pod wpływem uwag ze wszystkich stron robionych i nie było szczerem.

Pierwszy postulat rzetelnej wartości t. j. obudzenie w ludzie patriotyzmu, a potem rozumieć można tylko poczucie się do obowiązków względem Ojczyzny, ofiarność na cele narodowe, przywiązanie do swej narodowości, zamięślanie w ojczyźnej historii, dążenie do dzwignięcia sił narodu — patriotyzm rzetelny powiedzmy nie został akcją stronnictwa obudzony, ani ono nie przeciwdziałało akcyom kosmopolitycznej natury socjalizmu i radykalizmu.

To pierwsze i zasadnicze zbroczenie z drogi, to pominięcie patriotyzmu zawazyło nie mało w losach stronnictwa ludowego; przede wszystkim bowiem patriotyczne warstwy narodu musiały się rachować z wielką rezerwą względem nowego ruchu nie wiedząc, kogo to przewódcy nowego ruchu prowadzą na agorę? czy nowych pełnych świeżego zapału dla ogólnej sprawy obywateli kraju, zdolnych podsycać słabo żywiony zniech narodowego życia, czy ludzi zdolnych do poświęceń, przejętych poczuciem obowiązku dla ojczyzny — czy ludzi z kosmopolitycznymi hasłami na ustach, z pretensjami zamiast z poświęceniem — ludzi, dla których narodowość jest rzeczą najmniej ważną ze wszystkich.

mniał o minionych latach, o pewnej pięknej jesieni i cudownym zachodzie słońca...

Nie dokończył — bo nagle wybuchła przepyszna kaskada srebrzystego śmiechu, a piękna panna zawołała:

— Wie pan, że ja nie a nie z tego nie pamiętam! Ależ to lat temu... cztery... czy pięć?...

Na razie nie odpowiedział, bo ten srebrzysty kontr-alt zmoził mu serce i słowo nawet nie przeszłoby mu przez usta. Ale wnet zapanował nad sobą i bawili się ci dwoje bardzo dobrze jeszcze długą chwilę. Lecz wśród rozmowy ustawicznie naprzykrzała mu się psotna myśl: „Ach gdybym i ja tobie kiedyś powiedział: nie pamiętam! Jakieby to było zabawne!“

Sygnal odjazdu zadzwieczał.

Piękna, światowa panna z należytą galanterią pożegnana przez młodego człowieka, pojechała wraz z dystyngowaną mamą, która serdecznie podziękowała mu za uprzejmość.

Wrócił do domu uśmiechnięty, lekki, swobodny, prawie ubawiony psotną myślą odwetu. —

Ale młodym nie czuł się już nigdy.

Edmund.

O tem nie można było stanowczo coś powiedzieć w początkach akcyi i dla tego tak mało ludzi inteligentnych koło tej idei stanęło, dla tego tak mało poparcia znalazło stronnictwo ludowe i dopiero z chwilą, gdy posłowie z tego stronnictwa i przewódcy charakter narodowy z naciskiem podnieśli, sympatya dla ruchu ludowego się obudziła. Niestety w samym ludzie za długo hasła bezpatriotyczne, — lub wprost kosmopolityczne nurtowały — aby je stamtąd wyrzucić można było, i dziś nie już praca nad obudzeniem patriotyzmu u ludu, co było łatwiej, ale walka z hasłami kosmopolitycznymi, które się tam wzarły — stoi przed nami.

Towarz. Szkoły ludowej „Koło Pań“ w Sanoku.

Walne doroczne Zgromadzenie tut. „Koła Pań“ odbyło się d. 22. b. m. przy udziale bardzo skromnej liczby (23) członków. Przewodnicząca pani T. Drewniska zagajając Zgromadzenie zaznaczyła, że Zarząd nie mógłby rozwijać skutecznej działalności bez należytego poparcia ogółu. Wprawdzie co do samego Sanoka, można zauważyć wśród miejscowej inteligencji dosyć żywe zainteresowanie się sprawą tak doniosłą — nie można jednak tego powiedzieć o okolicy. Według słów p. przewodniczącej należałoby tam pukać — a może dałoby się obudzić i tam zainteresowanie dla Towarzystwa i użyć stamtąd poparcie. Życzy więc wybrać się mającemu Wydziałowi powodzenia w tym kierunku.

Po zagajeniu przystąpiła sekretarka pani K. Rissowa do odczytania sprawozdania z czynności Wydziału za rok ubiegły. Według sprawozdania starał się Wydział w myśl Zarządu głównego o zasilenie funduszów na budowę szkoły polskiej w Białej. Na ten też cel urządził Wydział z okazji jubileuszu 30-letniej pracy literackiej Adama Asnyka, prezesa Towarzystwa, i ku jego uczczeniu w dniu 12. grudnia 1896. raut, który przyniósł czystego dochodu 97 złr. Z kwoty tej odesłał Wydział 80 złr. do Zarządu głównego na zasilenie funduszu budowy szkoły polskiej w Białej, resztę t. j. 17 złr. użyto na wsparcie ubogiej dziatwy szkoły żeńskiej w Sanoku. Ilość członków w roku ubiegłym wzrosła o 18, — obecnie więc liczy Towarzystwo członków 92.

Działając w kierunku podniesienia oświaty ludu pręnumerował Zarząd dla gmin Posady Sanockiej i Olchowskiej i pręnumeruje dalej dwutygodnik (obecnie tygodnik) „Ziemię“.

W myśl Zarządu głównego starał się Wydział o pozyskanie delegatów w miasteczkach należących do obwodu sądowego sanockiego w celu propagowania idei Towarzystwa i jednania dlań nowych członków. Dotąd pozyskano delegatki w Brzozowie, która już rozpoczęła skutecznie się zapowiadającą działalność, a nadto nawiązano rokowania w tym kierunku z upatrzonymi osobistościami w Lisku i Bukowsku, skąd jednak dotychczas nie ma odpowiedzi.

Na walnym zjeździe delegatów Towarzystwa, odbytym w Przemyślu d. 4. i 5. lipca z. r. przedstawiał sanockie „Koło Pań“ p. J. Moczydłowski, który sprawozdanie z swojej odnośnej czynności i z przebiegu obrad zjazdu zdawał na posiedzeniu Wydziału d. 6. grudnia r. z. Na zjeździe tym zabierał p. delegat kilkakrotnie głos domagając się pomiędzy innymi, aby Zarząd główny, który obecnie swoje usiłowania głównie skierował ku doprowadzeniu do skutku budowy szkoły w Białej, — nie spuszczał także z oka innych szkół — aby więc udzielano zasiłków szkołom w innych miejscowościach, szczególnie tam, gdzie ludność mieszana a więc narodowość zagrożona. Wniosek ten jednak nie utrzymał się.

Z ważniejszych uchwał Wydziału przytacza sprawozdanie dwie następujące, powzięte na wniosek tegoż delegata, p. J. Moczydłowskiego — a to: a) Doroczne Walne Zgromadzenie członków Koła sanockiego ma się odbywać zawsze najpóźniej dnia 15. kwietnia; b) wkładki członków roczne mają być zbierane zawsze przed 1. stycznia — a wszelkie zebrane po nowym roku mają być zaliczone na rok następujący.

W końcu wyraża sprawozdanie podziękowanie p. J. Moczydłowskiemu za gorliwe zastępstwo Koła sanockiego na Walnym zjeździe delegatów w Przemyślu jakoteż za gorące popieranie spraw Towarzystwa — jak również i tym wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do uroczystego obchodu jubileuszu Adama Asnyka i do zasilenia funduszu budowy szkoły w Białej.

Z kolei przedstawione sprawozdanie skarbniczki pani Baumanowej wykazuje w dochodach następujące pozycje: wkładki członków 78 złr., czysty dochód z rautu na cześć Adama Asnyka 97 złr. 70 ct., procenta od złożonego w Towarz. zaliczkowem kapitału 6 złr. 39 ct., co razem z pozostałością kasową z r. 1895. w kwocie 148 złr. 75 ct. czyni sumę 330 złr. 84 ct.

W rozchodach figurują pozycje: na srawienie ubrań dla biednych uczennic 17 złr. 49 ct.; wydatki administracyjne i pocztowe 1 złr. 71 ct., prenumerata „Ziemi“ 4 złr. 50 ct., obsługa i kursor 12 złr., odesłano do Zarządu głównego 116 złr. 50 ct., — razem 151 złr. 20 ct.; po strąceniu tej kwoty od ogólnego dochodu, okazuje się pozostałość kasowa z r. 1896. w kwocie 179 złr. 64 ct.

Oba powyższe sprawozdania przyjęło Zgromadzenie bez dyskusji do wiadomości i na wniosek p. Wł. Adamczyka wyraziło Wydziałowi uznanie za gorliwe spełnianie obowiązków.

Następnie odczytano okólnik Zarządu głównego z dnia 10/X. 1896 r. żądający, aby wszystkie dochody Kół prowincjonalnych odsyłać Zarządowi, który oznaczy, jaką kwotę Koło może użyć na cele miejscowe. Ponieważ sprzeciwia się to uchwale jednego z Walnych Zgromadzeń Koła Pań Sanockiego — przeto p. Przewodnicząca otwiera dyskusję w tej kwestyi.

P. Wł. Adamczyk jest zdania, iż chociaż umotywowane jest żądanie Zarządu głównego, jednak Koło miejscowe nie może się pozbawiać środków działania. Nie tylko bowiem budowę szkół ma na celu Towarzystwo — ale także zakładanie lub zasilenie czytelni i t. d., którymi to środkami przemawia się do ludu i pozyskuje członków. Wnosi więc, aby zostawić tak, jak było dotychczas t. j. 50% odsyłać Zarządowi głównemu, a resztę pozostawiać na cele miejscowe.

P. M. Sławiński proponuje, aby 75% odsyłać do Zarządu głównego, gdyż naszym głównym celem powinien być cel całego kraju t. j. wybudowanie szkoły w Białej. Honor naszego narodu jest tu zaangażowany i wystawimy się na pośmiewisko innych narodów, gdyby nasze usiłowania w dopięciu tego celu spełzły na niczem.

P. St. Bauman popiera wywody p. Wład. Adamczyka, który motywuje dalej swój wniosek tem, że tylko w ten sposób miejscowe Koło Tow. Szkoły ludowej mając do rozporządzenia odpowiednie fundusze, może rozwijać swoją działalność w tym kierunku, w którym w innych miastach pracuje n. p. Tow. „Oświaty ludowej“, a tego Towarzystwa osobno w Sanoku zakładać nie można. W pracy nad oświatą ludu koniecznym jest współdziałanie inteligencji — czynnik to bardzo ważny, którego z oka spuszczać nie można. —

Profesor St. Basiński dziwi się, że Zarząd nie zakłada w Sanoku czytelni, pragnie, aby w tym kierunku było coś zrobionem i wskazuje drogę. Fundusze tut. Koła są zanadto szczupłe, aby ono samo mogło coś zdziałać, lecz istnieją w kraju dwa Towarzystwa „Oświaty ludowej“, do tych więc o zakładanie Czytelni udać się należy. Okólnik nadesłany jest wyrazem kierunku Towarzystwa — należy iść więc za nim i nie gromadzić tu funduszy w kasie — z drugiej strony Zarząd jednak nie może się zbytnio kłopotować.

W 1. i 3. sezonie o 30% taniej!

Reumatyzm, podagra, otyłość, leczy się z nad-
piasek nerkowy, astma, zwyczajnym
ischias, choroby kobiece skutkiem

W TRUSKAWCU

Obszerną broszurę
o Truskawcu wysyła
na żądanie zarząd.

niecek więc zostawi sobie tyle, ile jest niezbędnym na najpotrzebniejsze wydatki.

Pani Przewodnicząca zauważa, iż Walne Zgromadzenie już dwukrotnie uchwaliło, aby 50% zostawiać na cele miejscowe i gromadzić w ten sposób fundusz na szerszą w przyszłości działalność; — okręg nasz położony jest także — rzecz można — niejako na kresach. Gdy się zbiera większy fundusz, będzie można przystąpić do założenia lub zasilania szkoły, posyłać wędrownych nauczycieli i t. p.

Przy głosowaniu uchwalono według wniosku p. Wł. Adamczyka.

Dr. Zaleski przypuszczając, że p. Adamczyk ma na oku dalej idące cele w sprawie zbliżenia inteligencji do ludu — prosi go o wyrażenie swoich poglądów i postawienie odnosnych wniosków.

W odpowiedzi na to oświadcza p. Adamczyk, że ograniczenia są na razie do obecnego zakresu działania Towarzystwa — dopiero wtedy, gdy powstaną tego rodzaju ogniska, jak czytelnie i inteligentcy będzie mogła zbliżyć się do ludu.

P. Przewodnicząca wychodząc ze spostrzeżenia, że czytelnie ludowe nie mają zwykle należytej kontroli, wskutek czego giną książki i t. d. — wnosi, aby wybrać delegatów, którzyby na koszt Towarzystwa kontrolowali założone czytelnie.

Prof. Basiński popiera w zasadzie wniosek p. Przewodniczącej — sądzi jednak, że co do wyboru delegatów już teraz wniosek jest za wczesny, — na razie bowiem wystarczy, gdy Zarządy czytelni co roku będą przysyłać sprawozdania.

Na wniosek p. Wł. Bańkowskiego zamknięto nad tym przedmiotem dyskusję bez powzięcia w tym kierunku jakiegokolwiek uchwały.

Z porządku dziennego nastąpił wybór delegatów na Walny Zjazd, który ma się w br. odbyć w Stanisławowie w maju. Przez akklamację na wniosek p. Wł. Bańkowskiego wybrani zostali: dotychczasowy delegat p. J. Moczydłowski a jego zastępcą Wna Panna Łobaczewska.

Nastąpił wybór nowego Wydziału, do którego wybrano prezesową p. T. DREWINSKĄ, zastępczynią tejeż panią Szopską, sekretarką panią RISSOWĄ, jej zastępczynią pannę Łobaczewską, skarbniczką panią Baumanową a zastępczynią tejeż panią Pleszowską.

Na tem po wyczerpaniu porządku dziennego zgromadzenie zamknięto.

KOESPONDENCYE.

Hłumcza, dnia 25. marca 1897.

Szanowny Panie Redaktorze!

Jakkolwiek, o ile mi wiadomo, jeste Pan rodowitym Sanoczaninem, to jednak poznałam sobie wątpić, czy wiadomo Panu, w której stronie świata leży Hłumcza. Niech się Pan nie gniewa, że tak obcesowo przystępuję do rzeczy. Hłumcza leży tuż pod Mrzygłodem, przy gościńcu wiodącym po lewym brzegu Sanu. Położenie Hłumczy jest niezwykle malownicze na jednym z tych wzgórz, które zdołają brzozi Sanu i czynią sławę i jemu i ziemi sanockiej. Cerkiew szczególnie pięknie położona, zdałoby się jednak postarać, aby i ona z czasem zaczęła pięknie wyglądać. Szkoła — oj Boże, miałbym o niej coś powiedzieć, ale na razie poprzestanę na tem, że położona w miejscu najbardziej niekorzystnym — w wądoie. Za to karczma nad nią góruje — i to ładna, obszerna, na wyniosłym miejscu. Karczma tylko czystością niezbyt grzesząca, ha nie darmo ludziska z cmentarza koło niej w strapieniu powracają. — Już z tego położenia karczmy i szkoły o naszej gospodarce możecie mieć dostateczne wyobrażenie, Szanowny Panie Redaktorze, i nie potrzebuję Cię wcale trudzić po wszystkich wawozach, względnie ulicach wioski naszej, abys nabrał wyobrażenia, ile tu brudu, nieporządku, niedbalstwa, lenistwa, ciemnoty, nędzy galicyjskiej. Uprawa roli naszej, to pozal się Boże, a sadownictwo, pszczelnictwo i ogrodnictwo — wszystko to w pieluchach i to w pieluchach najgorszego gatunku. A przecież lud ruski, który wieś zamieszkuje, nie należy do takich barbarzyńców, którychby nie można niczego nauczyć. Czemuż to opiekunowie tego ludu nie oświecają go w tych dźwigniach dobrobytu i szczęścia? Wiem czemu, ale nie powiem. Powiem Panu za to, że trzebaby, aby tu ktoś od Was, co

się tam oświata ludu i jego dobrem zajęciem naprawdę, zjechał bodaj raz na rok i nas chłopów czegoś poduczył w tych rzetelnych sprawach. Trzebaby jednakowoż wprzódy, jak to słusznie ktoś raz w *Gazecie Sanockiej* z Mrzygłoda napisał, aby droga z Sanoka do Hłumczy była dobra i bezpieczna. Tak, tak, Panie Redaktorze, i bezpieczna mówię. Jeżeli Pan nie wierzysz, to proszę się przejechać w pierwszy lepszy teraz dżdżysty dzień a zobaczy Pan, jak konieczny jest w Trepczy na Sanoczku albo drugi most albo dojazd do mostu, który już teraz jest powyżej na gościńcu z Srogowa; jak konieczna jest poprawa i drogi i wiszącej nad nią t. zw. skałki Wgo p. Koźmy, z kąd lecą ludzimi kamieniami na głowy; jak wreszcie nagląca jest regulacja, jaka taka tymczasem, okropnej stromej góry pod Dębą, gdzie mordują się i ludzie i zwierzęta. Na błogosławieństwo całej okolicy tutejszej zasłużyłby ten, co by w Wydziale powiat. sanockim sprawy te poruszył i przyprowadził do skutku, a po terażniejszym Wydziale i terażniejszej Radzie powiatowej mamy prawo spodziewać się tego. Spodziewamy się, że terażniejsza Rada nie odpowie nam: macie gościńiec na Raczkowę i Falejówkę; bo wie, jaki to ciężar nakładać drogę podwójnie, kiedy tanim stosunkowo kosztem mogłaby być doskonała komunikacja do Sanoka przez Dębę i Trepczę. Niech Pan wstawi się tam za nami. Kłaniam się Szanownemu Panu i polecam łaskawej pamięci nie siebie.

Miłostaw.

Uw. Zwracamy uwagę na powyższą korespondencję Szanownego Zarządu tutejszego oddziału pszczelnico-ogrodniczego i Koła Pań „Szkoły ludowej“. Red.

Pod adresem św. Magistratu.

W załatwianiu spraw różnych, a szczególniej w podejmowaniu uchwał, które się odnoszą do zatwierdzania planów wykonania się mających budowli, wyrobił się w naszej Radzie miejskiej szablonowy tok postępowania, nie licujący zupełnie z powagą takiej instytucji — a powiedzmy otwarcie — ubliżający wielce ojcom miasta, skazuje ich bowiem do roli manekinów, mających posłuszenie na wezwanie przewodniczącego dać swe potwierdzenie wnioskowi magistratu — bez należytej świadomości tego, co się uchwała. — Ze to nie przesada, to każdy, kto był choć na jednym posiedzeniu, na którym podobne sprawy załatwiano, przyzna. Bo jakżesz to się odbywa? Oto przewodniczący zawiadomiwszy, że sprawa taka wchodzi na porządek dzienny, wzywa referenta do odczytania referatu, a następnie dodaje: „Tu są plany, mogą panowie radni je oglądać, zawieszam w tym celu na 5 minut posiedzenie“. Następnie wniosek przychodzi pod obrady i odbywa się głosowanie.

Pytamy więc, czy to nie ironia żądać, ażeby cała Rada za kilka minut była w stanie dokładnie oglądać plany i wyrobić sobie o nich należyte wyobrażenie? — Stąd potem te konsekwencye, że gdy rzecz wykonana się nie uda, odyum całe spada na Radę, bo wtedy magistrat załania się stereotypowem: „Rada plany zatwierdziła, my temu nie winni!“ Radni zaś zwykle są w takich razach między młotem a kowadłem, bo albo głosują afirmatywnie — nie mając pewności, czy nie uchwalają rzeczy, która pociągnie za sobą dużo kosztów a będzie nieodpowiednią, albo głosując negatywnie, dlatego, że o rzeczy nie mogli sobie należytego wyrobić zdania, przeszkadzając powstaniu czegoś, co może być użytecznym.

Przez co i w jaki sposób powstał szlendryan wyżej opisany — nie wiemy. Konstatujemy tylko, że jest, i że jest on wielce niewłaściwy i szkodliwy, oraz stwierdzamy, że należałoby go usunąć. Przecież w miastach większych, fak n. p. w stolicy naszego kraju, która w swym magistracie posiada nie jednego inżyniera, ale całe biuro, każda sprawa taka idzie naprzód, nim przyjdzie przed plenum Rady, do sekcji, w której zasiadają fachowi ludzie, tam ją skrupulatnie roztrząsają i wygotowują referat obszerny i tak wyczerpujący, iż po jego przedstawieniu każdy o rzeczy należyte sobie może wyrobić pojęcie — u nas załatwia te rzeczy magistrat, nie mający w swym składzie oprócz inżyniera miejskiego nikogo fachowego, a Radzie

pozostaje kiwnąć głowami, choćby i nie wiele o wszystkim wiedziała.

Po cóż tej formalności! Jeżeli magistrat uważa, że wśród Rady nie ma takich, co by się na czemś rozumieli i on sam za nich pomyśleć musi, to niechże i odpowiedzialność za nieudane eksperymenty i narzekanie na wyrzucone pieniądze na siebie przyjmie i nie każe tej odpowiedzialności brać na barki Radzie, która często Bogu Jducha winna uchwała na przede, co jej przedstawiono; — albo jeżeli Rada ma dźwigać odpowiedzialność, to niechaj że jej dana będzie sposobność uchwalania z całą świadomością.

Sądźmy przeto, że nie zawiśle zażądamy, gdy wyrazimy nadzieję, iż Magistrat porzuci dotychczasowy szablon i na przyszłość zechce o każdej takiej sprawie — przynajmniej dwa tygodnie przed posiedzeniem zawiadomić Radę, czy to choćby za pośrednictwem tak w sferach Magistratu niepopularnej „Gazety sanockiej“, czy też za pomocą tradycyjnych ćwiartek papieru zwykłym piśmem zapisanych, a mających zupełnie powierzchowność znanych u nas ogłoszeń o „łajni parowej“ i wyłożyć plany i w ogóle pisma sprawy dotyczące dla przegłądnięcia Radnym, a wtedy będzie mógł z całą słusznością twierdzić, że Rada uchwała — i Rada odpowiedzialność bierze. Ręczymy bowiem, iż każdy członek Rady, który mandat swój bierze na seryo i nie jest gorliwym radnym tylko w perodycznych wyborach, ale chce sprawie miasta najlepszą wolą i wiedzą służyć, pójdzie, poinformuje się i z całą świadomością w dyskusji udział brać i głosować będzie.

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum polsk. w Cieszynie.

Mianowania i przeniesienia. Komisarze skarbowi pp. Ludwik Bańkowski, Edmund Kohmann i Rudolf Pollak mianowani zostali starszymi komisarzami w obrębie krajowej Dyrekcyi skarbu we Lwowie.

Wydział krajowy przeniósł kierownika ekspozytury biura melioracyjnego w Sanoku, p. Ferdynanda Hillbrichta, na własne żądanie z Sanoka do Lwowa.

Ekspozytura biura melioracyjnego w naszym mieście zostaje z d. 1. maja b. r. czasowo na jeden rok zwinięta. Właściciele gruntów potrzebujący pomocy technicznej biura, winni się odtąd zgłaszać wprost do Wydziału krajowego.

Serye odczytów urzęda w naszym mieście w czasie bieżącego postu Towarz. „Sokol“ dla swoich członków, ich rodzin i gości przez nich wprowadzonych.

Pierwszy z tych odczytów będzie miał już prawdopodobnie we wtorek d. 30. b. m. Dr. Piotrowski, c. k. asystent sanitarny, na temat zdrowotnych stosunków Sanoka; — bliższe dotyczące szczegóły podadają jeszcze afisze.

Należy się spodziewać, że interesująca dla ogółu mieszkańców naszego miasta temat dla ogólny pochop do skorzystania z gościnności „Sokoła“ i zgromadzi licznych słuchaczy.

Amatorskie przedstawienie komedyi Baluckiego p. t. „Dom otwarty“ urzęda dnia 1. kwiet. tut. Kółko dramatyczno-muzyczne — przeznaczając czysty dochód na rzecz budowy „Sokolni“ w Sanoku. Biorące w przedstawieniu udział znane i wypróbowane nasze sily amatorskie oraz od dłuższego już czasu odbywające się próby z tej sztuki dają wszelką rekojmie, że przedstawienie to dostarczy bardzo miłej rozrywki dla widzów, którzy nadto i dla poparcia sympatycznego celu zapewne licznie tego wieczora do sali miejskiej pospieszą.

Ze względu na cel przysporzenia jak największych funduszy na budowę „Sokolni“ Wydział Kółka uchwalił tym razem wyjątkowo cen wstępu dla członków Towarzystwa nie zniżać.

Posiedzenie Rady miejskiej zwołane na dzień 24. b. m. na godz. 6., a rozpoczęte z powodu opieszłości pp. Radnych dopiero o godzinie 7. przy najciślej komplecie, po półgodzinnym zaledwie obradach zostało z powodu zdekomputowania przerwane i odłożone. Smutnie to bardzo świadczy o pp. Radnych, którzy do wyborów zjawiają się w pełnym komplecie — ale do obrad ich nie ma i trzeba ich aż policyantami na posiedzenie „dostawiać“. Następne posiedzenie — zdaje się — odbędzie się w bieżącym tygodniu. Sprawozdanie z tego półgodzinnego posiedzenia z powodu zbyt szczupłej treści uchwał i dyskusji zamieszcimy razem z obradami najbliższego posiedzenia.

Czytelnia chrześcijańska „Ogniwo” w Sanoku. Jak wiadomo, poprzedni Wydział „Czytelnia mieszczańska” z powodu brzydkiej afery, wywołanej przez pewną dobrze znaną klikę podczas Walnego Zgromadzenia w styczniu b. r., — zrezygnował i z Towarzystwa wystąpił, również tak samo postąpiła znaczna część solidaryzujących się z Wydziałem członków i powzięła myśl zażyczenia innego Towarzystwa mieszczańskiego o charakterze wybitniejszym — chrześcijańskim. Myśl ta silniejszego zorganizowania się i skupienia była bardzo trafną a zarazem dobitną odpowiedzią na zakusy znanej kliki, skonsolidowanej z obywatelami miejscimi moższewego wyznania. Najlepszym dowodem tego, że akcyja w tym kierunku podjęta znalazła w mieście żywe poparcie i popularność, a urzędzone wkrótce po owem niefortunnym Walnym Zgromadzeniu zebranie wybrało komisję statutową, która w możliwie krótkim czasie statuta dla nowej Czytelnii wygotowała i do zatwierdzenia władzy przedłożyła. Ponieważ jednak Namiestnictwo pierwotnego statutu z powodu niedostatecznego brzmienia ostatniego paragrafu, dotyczącego przeznaczenia majątku Towarzystwa w razie tegoż rozwiązania, nie zatwierdziło, musiano poprawiony statut ponownie odesłać do Namiestnictwa, z którego to powodu nastąpiło opóźnienie zażyczenia Towarzystwa. Obecnie, gdy Namiestnictwo przeciw owemu zakwestyonowanemu paragrafowi, wedle którego majątek „Ogniwa” w razie jego rozwiązania przechodzi na rzecz Tow. „Sokół” w Sanoku — nie miało do zarzucenia i statut reskryptem z d. 14. b. m. l. 21729 zatwierdziło, zwołują założyciele Towarzystwa pp. Dr. Gaweł, Sulimierski, Niedenthal, Piech i Gadowski na dziś d. 28 b. m. do sali Rady miejskiej o godz. 4 po południu zdeklarowanych dotąd członków w liczbie już przeszło 50-ciu, oraz ogół chrześcijańskiej inteligencji i mieszczan na Walne Zgromadzenie, celem ukonstytuowania się Towarzystwa i wyboru Wydziału.

Spodziewać się należy, że znaczna liczba zaproszonych na Zgromadzenie to przybędzie i do „Ogniwa” przystąpi — zwłaszcza, że piękna myśl i cele Towarzystwa, aby skupiać i podnosić moralnie i umysłowo mieszczaństwo chrześcijańskie — zasługują na najszersze poparcie.

Lokal już wynajęty i urządzony znajduje się

w parterze kamienicy p. Weinerja (vis-à-vis Księgarni K. Pollaka), dzienniki i czasopisma już zaprenumerowane, biblioteka bezwzględnie będzie gromadzona, kupno bilardu już także w trakcie — więc wkrótce zawrze w „Ogniwie” ruchliwe towarzyskie życie i nie wątpliwy, że powstanie tam ognisko niezawisłych, postępowych myśli i prądów, które niestety znacznej części naszego mieszczaństwa są jeszcze obce.

Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

Szanowna Redakcyo! O ile mi wiadomo z „Gazety Sanockiej” z dnia 20. grudnia 1896. nr. 90., na zgromadzeniu dyetaryuszy z powiatów: Sanok, Lisko i Brzozów, odbytem w dniu 6. grudnia 1896 r., wybraną została komisja celem ułożenia statutu dla założyciela się mającego Stowarzyszenia dyetaryuszy, który to statut miała przedłożyć zgromadzeniu w pierwszej połowie lutego.

Prywatnie doniesiono mi, że komisja ta dotychczas ani jednego posiedzenia nie odbyła, pomimo tego, że termin dawno upłynął — przeto ośmielam się prosić Szan. Red., by tą drogą przy pomniła członkom komisji, że przyjętym na siebie obowiązkiem należy zadość uczynić. *S. Suberie.*

W obecnej chwili wielkiego postu wskazaniem jest przeczytanie poniższych uwag, zamieszczonych w ostatnim nrze „Przewodnika Zdrowia”. Miesięcznik ten, poświęcony pielęgnowaniu zdrowia i sposobowi życia według praw i wskazań przyrody, powołując się na zamieszczone dotychczas wywody w tej materii i powtarzając, że „pościć — to zdrowo!” — tak pisze:

Zasada odmawiania sobie pokarmu jest tak starą jak ludzkość. Stare żydowskie prawo przepisuje wiele postów. Wiemy, że Mojżesz i Eliasz częściej pościł; Jan Chrzciciel udał się na pustkę, gdzie także pościł w celu przysposobienia się na wysokie swe posłannictwo; Chrystus Pan zaś pościł nawet przez 40 dni, przygotowując się na publiczne swe wystąpienie. Dla pierwszych więc chrześcijan post nie był nowością; przyjęli go od żydów i innych starożytnych narodów.

Dziś ściśle zachowanie postów należy do wyjątków, gdyż przyzwyczajenia codzienne nie pozwalają na to. Większa część ludzi przyjmuje pokarm nowy, zanim poprzedni został strawiony;

w ten sposób postępujący jadają często nawet 5 razy na dzień i to pokarmy mięsne, zwykle solą i korzeniami przesycone. Ścisłe zachowanie postu wydaje im się zatem niemożliwym, a w razie, gdy im lekarz to przepiśnie, wtenczas myślą, że już umrzeć muszą. Nic dziwnego, że umysł i rozum ludzi takich jest nader tępy i oziębiały i nie mogą oni pojąć myśli głębszej i dalszej; obudza się w nich zmysłowość i drażniąc ich prowadzi do zupełnego zdenerwowania. Nawet w chorobach gorączkowych, gdzie zwykle apetytu braknie, największym staraniem ich, jako też ich otoczenia jest zwykle tylko dobre jadło i picie, niby dla posilenia. Ztąd też pochodzi, że pomiędzy milionami ludzi ledwo dziesięciu dożyje w czystości i zdrowiu sędziwego wieku, że wreszcie nie umierają na uwiad starczy, ale wskutek chorób powodowanych nienaturalnym i zbyt konnym życiem a szczególnie przesyleniem żołądka.

Lecznice dla pijaków. Pijaństwo jest jedną z głównych przyczyn niedoli ludzkiej. Dla ratowania nieszczęśliwych nałogowców mają protestanci w Niemczech już 18 schronisk. W ostatnim czasie utworzył się komitet, którego celem będzie urządzanie katolickich lecznic dla alkoholików. My Polacy, wedle obliczeń prawdopodobnych, przepijamy rocznie 14 milionów marek! — Za to też jesteśmy tak ubodzy, że o urządzaniu podobnych lecznic dla naszych pijaków ani nawet mowy nie ma.

Starajmy się zatem przynajmniej jedną — może największą — przyczynę pijaństwa zwalczać: jesto nienaturalne lub niedostateczne pożywienie.

Takie schroniska mają nieszczęśliwym nałogowcom dać sposobność prawidłowo się wyleczyć, a mianowicie przez odpowiednie odżywienie i stosowny wpływ na zmarniały ich umysł. Wedle dokonanych badań udało się dotychczas przeszło 30 na sto alkoholików w takich schroniskach zupełnie wyleczyć.

Korespondencya od Redakcyi. *Wny Pan E. G.* Stosownie do życzenia udany się do wskazanej osoby po wiadomy list i zużytkujemy go — jeżeli jeszcze nie zniszczony — w najbliższym numerze.

➤ Szesnaście medali złotych i srebrnych. ➤

FABRYKA FORTEPIANÓW FR. WORONIECKIEGO W PRZEMYSŁU

utrzymuje na składzie FORTEPIANY WIEDENSKIE renomowanych firm, jako też własnej fabrykacji, orzechowe lub czarne, proste i krzyżowe, krótkie i długie, po cenach najprzystępniejszych.

PIANINA różnej jakości i ceny także stare przyjmuje w zamian, lub daje na raty. Uskuteczna dokładnie i sumiennie wszelkie reparacje.

➤ Gwarancja 10 lat pisemna. — Cenniki darmo. ➤ 1—?

KANARKI HARCEŃSKIE

prawdziwej harceńskiej hodowli
o pięknym czystym głosie,
kilka sztuk do nabycia po cenie przystępnej u p. Anny **Wünsch** w domu p. Siekierzyńskiego w Sanoku (obok targowicy bydłowej).

KSIĘGARNIA

Rok
założenia
1848.

KAROLA POLLAKA

w Sanoku

zaopatrzona we wszelkie płody literatury polskiej, tudzież w dzieła niemieckie, — pozostająca w żywych stosunkach z wszystkimi księgarniami polskimi, oraz ze znacznymi nakładcami zagranicą, poleca się łaskawym względom.

Książki ogłaszane katalogami lub prospektami przez inne księgarnie, a nie znajdujące się w zapasie, sprowadza w jak najkrótszym czasie. — Nowości polskie posyła na żądanie do przeglądu i wyboru.

Wielki wybór książek do nabożeństwa dla dzieci, młodzieży i starszych oraz dla ludu.

Księgarnia przyjmuje

prenumeratę na wszystkie czasopisma polskie, niemieckie i francuskie i dostarcza takowe jak najregularniej.

Przy księgarni znajduje się

WYPOŻYCZALNIA KSIĄZEK

zaopatrzona w najświeższe nowości beletrystyki polskiej, — oraz

SKŁAD NUT MUZYCZNYCH.

Również posiada księgarnia na składzie w wielkim wyborze i doborowej jakości:

PAPIERY KANCELARYJNE i LISTOWE,
rysunkowe, kolorowe etc. — oraz wszelkie artykuły szkolne i biurowe, przybory
rysunkowe, książki kupieckie etc.

Leśniczy i Zarządca

ekonomiczny
poszukują posady od 1. kwietnia
E. K. poste restante **Dzików stary.**

KSIĘGARNIA KAROLA POLLAKA W SANOKU

przyjmuje prenumeratę na wszystkie, gdziekolwiekby wychodzące czasopisma w języku polskim, francuskim i niemieckim, w szczególności zaś poleca następujące:

Bluszczy, ed. I.	kwartalnie zhr. 3-25
Tygodnik ilustrowany	„ „ 3.75
„ mód i powieści	„ „ 2.30
Wędrowiec	„ „ 3.25
Biesiada literacka bez dodat.	„ „ 2.50
„ „ z dodat.	„ „ 3.15
Echo muzyczne	„ „ 3.50
Nowe mody	„ „ 1.50
Tygodnik romansów i pow.	„ „ 1.80

Ceny rozumieją się w miejscu z dostawą do domu, — z przesyłką pocztową wyższe są o kosztą porta opakowego.

Praktykant w Księgarni Karola Pollaka w Sanoku
Wymaganą jest co najmniej 3 kl. gimn.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Michał Pollak.

Z drukarni K. Pollaka w Sanoku.